

## **Romantyk biznesu, Juliusz Kaczmarek...**

Jak wielu moich znajomych nie mam telewizora. Dzięki temu unikam neuroz z tym związanych. Ot ostatnio; miałem u znajomych naprawić antenę TV. Nie jestem specjalnie do tego predestynowany, gdyż pod moim ciężarem wyginają się krokwie, ale jako krótkofalowiec na takich rzeczach jak anteny się znam. Przyjechałem z dwu dniowym opóźnieniem, a w tym czasie znajomi zamówili już trzech fachowców od anten (trzech!?!). Dodam, że była to sobota i niedziela! Słowem - uzależnieni panikarze ;) Ale i w tym moim odcinaniu się od telewizji, jest nieco hipokryzji, plus odrobina kokieterii, gdyż sprawiłem sobie monitor z funkcją TV. Czyli telewizora formalnie nie mam, a jakże, ale dziennik czy jakiś tam film czasem zobaczę.

Osobliwie lubię film o przenikliwym, lekarzu w średnim wieku który chodzi o lasce. Jest w tym wieku, w którym mądry mężczyzna jeszcze może i już umie obdarzyć Kobiętę uwielbieniem o kolorze klarownego burgunda. To uwielbienie ma dojrzały, lekko cierpki smak reńskiego wina i zapach słonecznego sierpniowego lata.

Nie każdy z nas będzie takim winem. Część z nas, już w fabryce zapakowano w tekturowe kartoniki Tetra Pack. Część wyładowała na półkach w Biedronce czy w innym Lidlu. Innym zwyczajnie zabrakło sił lub padli pod ciężarem życia. Ale nieliczni z nas, naszym szlachetne Jaguary będą jednak lśnić patyną. Nasz filmowy bohater do tego jest weredykiem, sarkastycznym złośliwcem i diabolicznie inteligentnym obserwatorem. Jest absolutnie niezależny i zawsze mówi to co myśli. Zastanowiłem się, dlaczego jest lekarzem. Pewnie z wielu powodów. Społeczeństwo się starzeje i każdego siłą rzeczy interesują choroby. Ponadto pięćdziesięcioletni lekarz, nawet bez fartucha jest 6 X bardziej pociągający niż pięćdziesięcioletni pracownik biblioteki pedagogicznej w Bartoszycach. Takie jest życie. Myślę, że jest jeszcze inna przyczyna. Usprawiedliwieniem dla tak kontrowersyjnego postępowania w dzisiejszych czasach mogą być tylko spore pieniądze, chociażby takie jakimi dysponuje Palikot, albo ratowanie ludzkiego życia.

W korporacjach, firmach nie ma już miejsca na ekscentryków z lat 70 i 80. Ich miejsce zajęła generacja ludzi bardziej dopasowanych i kompromisowych, a przez to, bardziej skutecznych rynkowo. Po prostu intuicja i śmiałe wizjonerstwo nie jest już potrzebne, od kiedy mamy skrupulatne badania rynku. Zuchwałych wizjonerów zastąpili smutni mączyści okularnicy - kapłani Excela.

Kiedy widzę tego filmowego lekarza, mam przed oczami, wypisz - wymaluj, swojego dawnego dyrektora. Byłem w pewnej poznańskiej firmie Kierownikiem. Nie pamiętam już jak się ten dyrektor nazywał, ale powiedzmy dla porządku, że Kaczmarek. Wszak w Poznaniu takie nazwisko nosi 30%

mężczyzn. Tego , jak go tu nazwaliśmy - Kaczmarka po prostu uwielbiałem. Chodził wyprostowany w tym swoim długim australijskim płaszczu i w skórzanym kapeluszu niczym misjonarz. Szorstki, nieogolony, konkretny i uczciwy. Kiedy przyjeżdżał do firmy klóciliśmy się jak psy o wszystko, ale wieczorem, wraz z całą załogą szliśmy na piwo jak kumple.

Kaczmarek miał wtedy piękną młodą żonę, z której był dumny. Ta żona dodawała mu specyficznego blasku. Kaczmarek zawsze mówił to co myśli, wyjaśniał sprawy od ręki i nie chował urazy. Prowadził biznes w sposób jasny, rzeczowy i skuteczny. Był prawy. Później zmienił firmę, ale nie zmienił stylu działania. Rozbudował ją, a w zamian mu szpetnie podziękowano. Odczuł to boleśnie i pojechał do Tybetu wyciszyć myśli. Powrócił już do innych projektów.

Na tym samym piętrze firmy urzędował dyrektor Roman Śliski - alter ego Kaczmarka. Śliski był (jest?) dwulicowym koniunkturalistą, który podając rękę nigdy nie patrzył w oczy. Mówił i robił zawsze tylko to, czego oczekiwali od niego przełożeni. Jak widać był zwiastunem nowych, nadchodzących czasów. Śliski ma się teraz doskonale. Na 100% dotrwa do sytej emerytury na dyrektorskim stołku, w korporacji która doskonale reprezentuje jego system wartości (antywartości?).

Ale przecież to nie o Śliskim, tylko właśnie o Kaczmarku można nakręcić pasjonujący film w kolorze klarownego burgunda i o smaku reńskiego wina. Bo w życiu prawdziwego mężczyzny o to właśnie chodzi....

O ten smak...